

ALICJA JANIĄK

Fundacja PEStka w Kielcach

WILHELM HOSENFELD JAKO *HOMO VIATOR*

*Czymże my, ludzie, jesteśmy bez miłości.
Ona otwiera przed nami świat.*

W. Hosenfeld (z listu do żony Annemi)¹

1. Koncepcja osoby ludzkiej u Gabriela Marcela. 2. Wilhelm Hosenfeld jako *homo viator*.
3. Portret biograficzny. 4. Portret duchowy. 5. Dlaczego miłością się właśnie kierował?

Słowa kluczowe: Gabriel Marcel, człowiek, *homo viator*, Wiliam Hosenfeld, miłość, Bóg

1. KONCEPCJA OSOBY LUDZKIEJ U GABRIELA MARCELA

Gabriel Marcel zauważa, iż człowiek jest istotą integralną², dynamiczną, twórczą, podlegającą stałemu rozwojowi³. Ów rozwój jest możliwy wówczas, gdy osoba podejmuje współpracę i dialog ze swoim wewnętrznym „ja”. Osobowym, indywidualnym, jedynym, niepowtarzalnym, przejawiającym swoją dobrą, twórczą wolę jako siłę w wymiarze etyczno-aksjologicznym.

Marcel stworzył oryginalne określenie osoby ludzkiej, nazywając ją mianem *homo viator*. Człowiek jest podróżnym, wędrowcem, pielgrzymem! Dotyczy to obszaru wewnętrznego przeżywania, aktualizowania stanu doświadczeń, by transcendować i przekraczać granicę własnego „ja” ku światu.

Zwraca on uwagę na kilka szczególnych cech wędrowcy poruszającego się po archipelagu egzystencji: na nadzieję nierozzerwalnie związaną z miłością, wiarą, transcendencją, obecnością osobową⁴. Duchową dojrzałość określa pojęciem

¹ W. Hosenfeld, *Listy, pamiętnik*, w: *Staram się ratować każdego*, Warszawa 2007, 486.

² G. Marcel, *Być i mieć*, Warszawa, 1981, 32.

³ Por. G. Marcel, *Homo viator, wstęp do metafizyki nadziei*, Warszawa 1984, 25.

⁴ J. Gazda, *Ostateczne perspektywy ludzkiego bytu w ujęciu Gabriela Marcela*, *Roczniki Filozoficzne*, t. XLI, z. 2, 1993, 105.

„rozporządzalności”, która istnieje zawsze w relacji „do drugiego”⁵. Cechuje ją miłość w sensie zaangażowania, domagającą się od osoby owej „rozporządzalności”. U Marcela oznacza ona dostępność, dyspozycyjność, zdolność do obecności, „zrobienie w sobie miejsca dla drugiego” i współbycie z nim, zaradzanie jego potrzebom. Zawsze wiąże się z decyzją i aktem woli⁶.

Marcel nie podaje konkretnej definicji miłości, ale we wszystkich swoich dziełach filozoficznych nieustannie do niej się odwołuje jako najważniejszej zasady ludzkiego życia. Zauważa, że miłość pełni rolę fundamentalną w życiu ludzkim. Jest cechą i więzią ontologiczną, wyrastającą z ludzkiej natury, łączącą między sobą byty osobowe⁷.

Takie rozumienie istoty miłości zrodziło się u niego dzięki jego osobistemu doświadczeniu. Podczas I wojny światowej pracował w Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu. Prowadził tam poszukiwania zaginionych żołnierzy, udzielał informacji rodzinom poszukującym swoich bliskich. Doświadczenia te skłoniły go do wypracowania teorii miłości jako komunii⁸, więzi dającej poczucie pełni, dopełnienia osobowego, spełnienia, uszczęśliwienia.

Człowiek w drodze jest *homo viator* do stawania się człowiekiem, właśnie poprzez miłość. Doświadczenie jej i udzielanie jej. Nie rodzi się w tej sferze doskonały. Zdolność do miłości jest kształtowana w procesie wychowania i umacniana, rozwijana w całym dorosłym życiu.

Właściwe przeżywanie miłości naturalnej prowadzi do życia miłością na płaszczyźnie duchowej i tutaj przejawia ona swoją siłę, moc jako wartość, zadanie i sens. Jest ona rzeczywistością duchową, złożoną. Rozwija się równolegle z życiem wewnętrznym, duchowym człowieka. Najpiękniejszy jej stan określany jest mianem miłości *agape*, która jest możliwa do uobecniania w życiu ludzkim dzięki transcencji, wierze, łasce. To miłość bezwarunkowa, zdolna do poświęceń, ofiary. Rodzicielska w wymiarze duchowym. I do takiej właśnie miłości odwołuje się Gabriel Marcel, ukazując jej pierwiastki, poszczególne atrybuty w ludzkim życiu.

Dla Gabriela Marcela *homo viator* to człowiek wewnętrzny, podróżujący w doświadczeniu i obdarzaniu miłością jako wartością umacniającą człowieczeństwo, nadającą sens ludzkiemu życiu. I z tym wiąże się owa wędrówka. Potrzebna jest tu praca nad sobą, samowychowanie, wspinaczka duchowa w górę, gdzie decydującą rolę pełni ludzka wola⁹. Na drodze obecności istnienia¹⁰ i zarazem ze świadomością, iż najlepsza część „mnie samego nie należy do mnie”, bo człowiek jest jedynie depozytariuszem¹¹. To zarazem jest też sposób wypowiadania własnej obecności¹² jako

⁵ I. Dec, dz.cyt., 58–73.

⁶ M. Więclawski, *Gabriel Marcel i etyka heterocentryczna*, Roczniki Filozoficzne, t. LXIX, nr 2, 2021, 296–297

⁷ I. Dec, dz.cyt., 47.

⁸ G. Marcel, *Homo viator...*, dz.cyt., 12; I. Dec, dz.cyt., 12.

⁹ Tamże, 25

¹⁰ Tamże, 14.

¹¹ Tamże, 18.

¹² Tamże, 11.

postawy sprawiedliwości i prawdy¹³. Człowiekowi na tej drodze towarzyszy wiara, miłość, nadzieja¹⁴. Marcel zauważa, iż owa obecność wiąże się z pewną czystością, z pewną nieskalanością. Jest właściwością, zdolnością, jeśli chodzi o stosunek do doświadczenia, u dusz niestępionych przez życie¹⁵. Gdy miłości towarzyszy nadzieja, wiara, wówczas staje się ona komunią więzi, jednością. Tą najbardziej wewnętrzną. Dlatego samotność człowieka, nigdy nie ma ostatniego słowa¹⁶.

Miłość i nadzieja współistnieją ze sobą¹⁷. Człowiek miłuje, bo dostrzega „drugiego” jako dobro, patrząc nań z nadzieją. A do nadziei zdolny jest człowiek wewnętrznie wolny¹⁸. Mowa jest tu o nadziei jako rodzaju cechy siły wewnętrznej, łąski. To ściśle wiąże się z wiernością. Najpierw wobec siebie, własnego „ja”, a potem wobec „drugiego”. Źródło takiej miłości – zauważa Marcel – znajduje się poza zasięgiem naszych możliwości, tam gdzie wartości są łaskami¹⁹.

2. WILHELM HOSENFELD JAKO *HOMO VIATOR*

Ludzkie doświadczenie Wilhelma Hosenfelda jest drogą *homo viator*. Marcelowską miłość jako „rozporządzalność” można odnaleźć w życiu Wilhelma Hosenfelda, poznając jego osobę przez pryzmat jego spuścizny dokumentalnej: listy, dziennik, a także dzięki świadectwom osób, które były z nim związane.

To człowiek Wędrowiec, idący w kierunku duchowego szczytu, ku pełni człowieczeństwa. Życie, tragizm wojny, jego wewnętrzne przekonania, więzi, uczestnictwo w konkretnej rzeczywistości, doprowadziły go do podejmowania moralnych, etycznych wyborów ze względu na dobro ludzkie i Dobro Najwyższe. Dzięki tej postawie pozostawił on trwałą pamięć w ludzkich duszach i umysłach.

3. PORTRET BIOGRAFICZNY

Wilhelm Hosenfeld urodził się 2 maja 1895 roku we wsi Mackenzell w Niemczech, w wielodzietnej katolickiej rodzinie. Po ukończeniu szkoły podstawowej studiował w katolickim seminarium nauczycielskim. Jednocześnie wstąpił do ruchu młodzieżowego Wędrowny Ptak, organizacji formującej na wzór skautingu i polskiego harcerstwa²⁰. Jego aktywność została przerwana przez I wojnę światową. Z pobudek patriotycznych wstąpił do wojska i brał w niej czynny udział. Był kilka razy ranny. W 1918 r. wznowił kontakt z Wędrownym Ptakiem. Poznał tam

¹³ Tamże, 27.

¹⁴ Tamże, 36–37.

¹⁵ Tamże, 53.

¹⁶ Tamże, 60.

¹⁷ Tamże, 60.

¹⁸ Tamże, 63.

¹⁹ Tamże, 65.

²⁰ E.C. Król, *Kapitan Wermachtu Wilhelm (Wilm) Hosenfeld i jego pola wolności*, w: *Pola wolności*, red. A. Bartuś, Poznań 2020, 181.

Annemarie Krummacher, z którą w maju 1920 r. wziął ślub w kościele katolickim. Pochodziła ona z wielkoburżuazyjnej i protestanckiej rodziny, ale z własnej woli przeszła na katolicyzm. Miał z nią pięcioro dzieci: Helmuta, Anemone, Detleva, Jorinde, Utę. Po wojnie, w latach dwudziestych i trzydziestych pracował jako nauczyciel historii w mieście Kassel, a potem jako kierownik szkoły w Thalau. Bliskie mu były poglądy Johanna Heinricha Pestalozziego, Gustava Wynekena, idea „szkoły pracy” Georga Kerschensteinera²¹.

Interesował się polityką. Włączył się w działalność Niemieckiego Związku Ludowego Opieki nad Grobami Wojennymi. W 1933 r. wstąpił do oddziałów szturmowych Sturmabteilung, następnie do Narodowosocjalistycznego Związku Nauczycieli. W 1935 r. wstąpił do NSDAP, Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii, którą na początku był zafascynowany²². Początkowo popierał politykę prowadzoną przez Hitlera. Jednakże z biegiem czasu zaczął dostrzegać niebezpieczne idee i poglądy dyktatora. Otwarcie niektóre z nich krytykował, stając między innymi w obronie Kościoła. Nastąpiło to podczas zebrania nauczycielskiego w listopadzie 1936 r. gdzie skrytykował publikację *Der Mythos des 20. Jahrhunderts* (w języku polskim *Mit XX wieku*), dzieło czołowego ideologa NSDAP Alfreda Rosenberga. Za to Wilhelm około rok później został pozbawiony prawa nauczania przedmiotów o charakterze „światopoglądowym”²³.

Przewidywał kolejną wojnę. 26 sierpnia 1939 r. otrzymał powołanie do służby wojskowej w Fuldzie i został wcielony do 3. Kompanii Batalionu Strzelców Krajowych VII/IX. W połowie września został wysłany do Polski. Początkowo stacjonował w Węgrowie, potem w Pabianicach, gdzie sprawował nadzór nad budową tamtejszego oficerskiego obozu jenieckiego dla Polaków. A potem został na stałe przeniesiony do Warszawy. Na początku był zwolennikiem wojny, ponieważ ulegał iluzji i manipulacji propagandy faszystowskiej. Ale swoich nastawień czy przekonań nie przenosił na relacje z konkretnymi ludźmi. Z biegiem czasu zaczął dostrzegać zbrodniczy charakter wojny. W Polakach i Żydach dostrzegał ludzi cierpiących, którzy stali się ofiarami idei Hitlera i wojny wywołanej przez niego.

Pomagał ludziom. Niekiedy świadomie przekraczał przy tym swoje uprawnienia. Zezwalał na odwiedziny krewnym jeńców w obozie, zabiegał też skutecznie o przedterminowe zwolnienia. Był świadkiem eksterminacji Żydów, masowych zbrodni na tym narodzie.

Widział tragizm powstańców Powstania Warszawskiego. Podczas niego z obowiązku przesłuchiwał schwytanych powstańców. Stawał wówczas przed poważnym dylematem, pomóc czy nie pomóc? Wiedział, że są to polscy patrioci. Przyjął więc zasadę, według której starał się ratować każdego, kto był do uratowania. Nie wiadomo ilu Polaków ocalił w tych procesach. Z pewnością jednak, spośród tych kilkudziesięciu powstańców, którzy stanęli przed jego obliczem, wielu osobom uratował życie²⁴.

²¹ Tamże, 181.

²² Tamże, 184.

²³ E.C. Król, dz.cyt., 186.

²⁴ Tamże, 206.

17 stycznia 1945 r. Wilhelm Hosenfeld dostał się do radzieckiej niewoli: najpierw do Mińska Białoruskiego, potem do Bobrujska, Stalingradu. Był przenoszony kilkakrotnie w te miejsca. Na koniec powrócił ponownie do Bobrujska. Tam w ciężkich warunkach zaczęła się nasilać choroba zwapnienia żył, którą już odczuwał w Warszawie. Choroba postępowała, powodując od 1949 r. kilkakrotne wylewy. W 1950 r. jeden z trybunałów wojskowych białoruskiego MSW wydał wyrok bez rozprawy, w trybie administracyjnym: 25 lat pozbawienia wolności za zbrodnie wojenne. Został oskarżony o działania antysowieckie, których miał się dopuścić podczas Powstania Warszawskiego. Proces odbył się bez obecności obrony. Od sierpnia 1950 r. odbywał karę w obozie nr 362 dla skazanych jeńców wojennych w Stalingradzie. Zmarł 13 sierpnia 1952 r. w wyniku wylewu²⁵. Miejsce jego dokładnego pochówku udało się ustalić dopiero w 1989 r.²⁶.

Warto zwrócić uwagę na jedną ważną kwestię. Wilhelm miał możliwość ucieczki, żeby uniknąć losu niewoli, ale z tego nie skorzystał. Ksiądz Antoni Cieciora i jego rodzina chciała mu pomóc. Ale odmówił: Ksiądz Antoni w wywiadzie o rozmowie z panem Wilhelmem na ten temat, podając jego słowa, wspomina: Nie, Antoni, wiem, że Bóg przeklął Niemców, ale nie mogę zostawić swoich żołnierzy²⁷. To była jego decyzja woli, przemyślana, podyktowana odpowiedzialnością i obowiązkiem.

Ten szczególnie ostatni etap życia Wilhelma Hosenfelda, okres niewoli wpisuje się w niezwykłą dramaturgię jego losu. Dlaczego właśnie tak się zakończyło jego życie? Ten, który uczynił tyle dobrego dla innych, sam został niesłusznie skazany? Dlaczego tak się właśnie stało? Można by bez końca zastanawiać się i zadawać ciągle to pytanie.

Ale wbrew zewnętrznemu losowi, jego życie nie zostało zamknięte, a biografia nie została spisana do końca. Wiele bowiem odpowiedzi na powyższe pytania można odnaleźć, czytając, a dokładniej jeszcze bardziej analizując i kontemplując jego listy, pamiętniki zawarte w książce *Staram się ratować każdemu życie*.

W nich można odnaleźć sens, jaki nadawał swojemu życiu i wyborom. W świetle tych „wyznań” można bardziej zrozumieć jego postawę jako niemieckiego oficera, pomagającego bezinteresownie wielu Polakom i Żydom, istotę wyborów umacniających jego człowieczeństwo w warunkach wojny, a potem w okresie niewoli jako dobrego człowieka.

Droga Wędrowca Hosenfelda jest drogą miłości, wyrażającej się zaangażowaniem, wynikającej z Marcelowskiej „rozporządzalności”. Miłości rozwijanej na drodze wiary, nadziei, która przybrała ostatecznie charakter miłości największej, najwyższej, ofiarnej. Czyli takiej, która wydobywa i ukazuje światu największy ludzki atrybut: być duchową „obecnością” dla Boga, dla drugiego człowieka.

²⁵ E.C. Król, dz.cyt., 213.

²⁶ <https://www.polskieradio.pl/39/156/arttykul/2788124,wilhelm-hosenfeld-niemiec-ktory-ocalil-wladyslawa-szpilmana/>

²⁷ <http://regionszamotulski.pl/ks-antoni-cieciora-i-wilm-hosenfeld-polski-kaplan-i-niemiecki-oficer/>

Jego postać wyrosła ponad przeciętność, szczególnie po publikacji książki o nim, pod tytułem *Staram się każdemu pomagać* z jego listami, zapiskami. Została wydana pod redakcją prof. Cezarego Króla i Winfrieda Lipschera. Do spopularyzowania jego postaci przyczynił się także prezydent Lech Kaczyński, odznaczając go pośmiertnie w 2007 r. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. A także Instytut Jad Waszem, który przyznał mu w 2009 r. tytuł: Sprawiedliwy wśród Narodów Świata²⁸.

4. PORTRET DUCHOWY

Wilhelm Hosenfeld na życie ludzkie patrzył z perspektywy własnego doświadczenia. Dla niego liczył się człowiek, a idea o tyle, o ile służyła jego wzrostowi moralnemu. Jako pedagog dostrzegał w drugim człowieku pełny osobowy wymiar. To pomagało mu patrzeć na innych w sposób dojrzały, dostrzegając w „drugim” człowieka, takiego samego jak on. Patrzył na świat i ludzi z perspektywy człowieka doświadczającego miłości i obdarowującego ją.

Kochał rodzinę i tych, których spotykał na swojej drodze. To, czego doświadczał, opisywał w listach do żony. Jako kochający i zatroskany ojciec pisał do swoich dzieci. Notował także w swoim dzienniku.

Opisywał wydarzenia wojenne, które tworzą w całości smutny, bolesny obraz wojennej rzeczywistości Polski i ludzi objętych pożogą wojenną. Stawały się tłem do opisu przeżyć, refleksji. Pisał o relacjach, w które wchodził z ludźmi. To stanowiło wyjątkowe bogactwo dla jego serca. To jak gdyby najistotniejszy wątek jego wewnętrznego zaangażowania i rozważań, które wyznaczały kierunek jego życia.

Można wyodrębnić dwa okresy jego dokumentacji, które odzwierciedlają jego życie jako *homo viator*. Pierwszy, który jest istotny dla poniższych rozważań, to okres od 1 września 1939 r. do 12 stycznia 1945 r. I drugi to niewola radziecka, od 25 grudnia 1945 do 13 maja 1952 r. Są one zawarte w publikacji *Staram się ratować każdego*.

W miarę upływu czasu wojennego i trudnych doświadczeń, widoczne staje się u niego duchowe zmaganie o prawdę, o sens życia, właśnie w miłości. Czytając uważnie jego listy, dziennik, rodzi się poczucie uczestnictwa w jego życiu, obok którego nie można przejść obojętnie. Opisywał świat, w którym uczestniczył, od strony wewnętrznego przeżywania. Wyraźnie rysuje się u niego głęboki rodzaj uczestnictwa. Był cały zanurzony w świecie, ale w sposób refleksyjny, autonomiczny. Nie stapiał się z nim w sposób nieświadomy, ale wydobywał z niego to, co najważniejsze: co umacnia człowieka i co go niszczy. Bieżące wydarzenia poddawał refleksyjnej, głębokiej, trafnej analizie etycznej. Będąc w świecie, tworzył wewnątrz siebie świat aksjologiczny etycznie. I to przekładało się na jego myśli, działanie.

²⁸ <http://regionszamotulski.pl/ks-antoni-cieciora-i-wilm-hosenfeld-polski-kaplan-i-niemiecki-oficer/>

Listy do najbliższych, szczególnie do żony, są pełne miłości, zaufania, oddania, troski. Wiąż małżeńska, jaką przeżywał z Annemie, była wyjątkowo głęboka, bliska. Żona była dla niego przystanią, ukojeniem. Dlatego pisał, czasami nawet codziennie. Miał w niej wiernego przyjaciela. To pozwalało mu żyć w nadziei miłości i wydaje się, że doświadczenie wzajemnej miłości ocalało go od zwątpienia w sens życia i działania²⁹.

Zwracał się w nich do niej z delikatną miłością, ciepłą, pełną czułości, serdeczności.

Wczytując się w te słowa i treści listów, „czuje się”, że to nie są puste słowa lecz żywa treść znaczeń, tętniąca aktualnym przeżywaniem, pragnieniem wejścia i bycia w relacji z najbliższą mu osobą. Listy jako duchowy rodzaj uczestnictwa i obecności! Każdy list o innym zabarwieniu emocjonalnym. Jakby wciąż na nowo otwierał się na relację z Annemi, prosząc ją, zapraszając do swego wewnętrznego „ja”. Nad wszystkim góruje pragnienie bycia z nią i dla niej. Wydaje, że taki rodzaj relacji jest możliwy wówczas, gdy jest obopólne, wzajemne upodobanie w sobie jako w dobru³⁰. Gdy stoi za tym wybór i decyzja wynikająca z woli, z Marcelowskiej „rozporządzalności”.

Doskonale to koresponduje ze spostrzeżeniami Marcela, że człowiek jest ukierunkowany na drugi byt. Jeśli ów byt staje się upodobaniem, dobrem, obiektywnym, wówczas pojawia się więź, relacja otwierająca na obopólną wzajemność. To zaproszenie do życia tego „drugiego” objawiające się obecnością dla „drugiego”, odpowiedzialnością, zaufaniem, wiernością.

Dzięki owej więzi Hosenfeld był szczęśliwym człowiekiem. Doświadczał bezwarunkowej, akceptującej miłości od żony i sam taką miłością ją obdarowywał. Dla Marcela taki rodzaj relacji jest apelem, kluczowym momentem inicjującym powstawanie osobowej więzi „my” w miłości³¹.

O swojej miłości pisał w listach do żony. W jednym z nich napisał: „Chcę, żeby przepelniała mnie jedynie tęsknota do Ciebie i dzieci. Zauważyłaś już zapewne, jak mocno jesteśmy teraz znów ze sobą złączeni[...]”³².

W innym tak napisał o swojej miłości do niej:

„Twoja silna, gorąca miłość jest dla mnie mocnym oparciem. Nie ma miłości z połowiczną wiernością, z połowiczną uczciwością, z połowiczną ofiarą. Każde z nas jest osobną całością, i jako tacy chcemy żyć w oczekiwaniu chwili, gdy znowu stanowić będziemy jedność.[...]”³³.

W kolejnym pisał: „Kochana Annemi, przez cały czas byliśmy tacy szczęśliwi. Jestem tak szczęśliwy, gdy myślę o Tobie, przenika mnie słodka fala miłości do Ciebie. [...]”³⁴.

Gdy był w niewoli napisał do niej: „Staliśmy się dla siebie nawzajem treścią życia”³⁵.

²⁹ W. Hosenfeld, dz.cyt., 367.

³⁰ K. Wojtyła, *Osoba a miłość*, Lublin, 1991, 26–28.

³¹ I. Dec, dz.cyt., 53.

³² W. Hosenfeld, dz.cyt., 460–461.

³³ Tamże, 303.

³⁴ Tamże, 253.

³⁵ Tamże, 921.

Żona była dla niego kimś ważnym, osobą, która dynamizuje jego życie i jego miłość. Tak o tym pisał w jednym z listów: „Z miłości do Ciebie wypływa miłość do dzieci i do wszystkich innych ludzi”³⁶.

Rodzina to dla niego przestrzeń najważniejsza dla ludzkiego rozwoju i szczęścia³⁷.

Dla dzieci był dobrym, ciepłym, czułym, troskliwym ojcem³⁸. Do syna Helmuta pisał: „Czy wiecie, dzieci, jak bardzo kochają Was Wasi rodzice?” Nie, nie możecie tego wiedzieć. Dzieci tego nie wiedzą”³⁹. Dzieci otaczał ogromną ojcowską miłością troską. Jako ojciec, pedagog, towarzyszył dzieciom radą, miłością. Tak jak tylko potrafił.

Drugim obszarem, który był dla niego ważny, to praca zawodowa. Pracę traktował odpowiedzialnie jako powołanie, misję. Nie chodziło mu tylko przekazanie wiedzy. Ale o rozpalenie żaru ducha u młodzieży, żeby zapalić do czegoś więcej w wymiarze egzystencji, wyborów, sensu życia⁴⁰.

Podczas wojny w Polsce praca wyrażała się nie tylko sumiennym wypełnianiem obowiązków, ale i postawą pełną dobroci, bezinteresownej życzliwości wobec swoich podwładnych. Cieszył się wielkim autorytetem wśród pracowników kompleksu sportowego. Traktowali go jako ojca, zwracali się z zaufaniem we wszystkich ważnych sprawach. Wyrazem tego był otrzymany od nich Medal Wdzięczności⁴¹.

W jego listach, dziennikach, świadectwach widoczna jest afirmacja drugiego człowieka i duchowa wędrówka Wilhelma Hosenfelda jako *homo viator* w kierunku coraz bardziej bezinteresownej miłości.

Dlaczego właśnie wybrał miłość jako sposób bytowania, bycia w relacji z innymi? Kiedyś napisał do żony: „Czymże my, ludzie, jesteśmy bez miłości. Ona otwiera przed nami świat”⁴².

5. DLACZEGO MIŁOŚCIĄ SIĘ WŁAŚNIE KIEROWAŁ?

Dlatego że sam doświadczył miłości. Dzięki własnemu doświadczeniu rozumiał, iż jest ona najważniejszą zasadą życia. Decydującą o szczęśliwym ludzkim losie. W otaczającej rzeczywistości widział głębsze przyczyny straszliwej wojny: brak miłości w ludzkich sercach, który doprowadził najpierw do nienawiści drugiego człowieka, a potem do moralnego wynaturzenia. Miał także świadomość, ile może człowiek zyskać dzięki miłości. To ona otwiera na świat, bo na niej opiera się

³⁶ Tamże, 280.

³⁷ Tamże, 604.

³⁸ <https://www.polskieradio.pl/39/156/artykul/2788124,wilhelm-hosenfeld-niemiec-ktory-ocalil-wladyslawa-szpilmana>

³⁹ W. Hosenfeld, dz.cyt., 463.

⁴⁰ <https://www.polskieradio.pl/39/156/artykul/2788124,wilhelm-hosenfeld-niemiec-ktory-ocalil-wladyslawa-szpilmana/>

⁴¹ T. Vogel, *Wilm Hosenfeld – niezwykle niemieckie życie*, w: *Staram się ratować każdego*, red. E.C. Król, W. Lipscher, Warszawa 2007, 89.

⁴² W. Hosenfeld, dz.cyt., 486.

rozwój człowieka. Okazywał ją jako zwykłą dobroć w drobnych gestach; nakarmienie głodnego dziecka, uśmiech, przytulenie, nakarmienie jeńca, wysiedlenie, uwolnienie więźnia. Zrozumiał, że to miłość buduje człowieka, a więc go ocala, przywraca nadzieję, a więc życie. Doświadczył tego szczególnie w Polsce, poprzez przyjaźń, gdy ci, których uratował, obdarowali jego i jego rodzinę kilkupokoleniową przyjaźnią. Tak jak rodzina Cieciorów⁴³, Prutów, Szpilmanów⁴⁴.

Miłość u naszego *homo viator* ma ścisły związek z rozumieniem, kim jest człowiek. Człowiek Wilhelma Hosenfelda to osoba, która kieruje się rozumem, sercem, refleksyjnością, prowadzi życie wewnętrzne, ułatwiające poznanie samego siebie i otaczającą rzeczywistość. Myśląc o drugim człowieku, odwołuje się do siebie, do własnego „ja” w doświadczeniu. Sam dla siebie jest człowiekiem, który chce być dobrym człowiekiem. Z poczuciem godności, wielkości, wolności, doznający miłości, szacunku. W dzienniku zapisał: „Co jednak możemy zrobić, to starać się być dobrym człowiekiem”⁴⁵.

Wilhelm dostrzega, że człowiek jest istotą żyjącą aksjologią wartości. Jest dobrem. Otwierając się na „drugiego”, doświadcza otwarcia się na świat, przez relację osobową bowiem, wypełnioną miłością, wchodzi we wspólnotę i komunie więzi. Wyczuwał dobro w człowieku. Może właśnie dzięki temu tak łatwo nawiązywał kontakty, które były dobre i dla ludzi, i dla niego.

Wpisuje się to tym samym w Marcelowskie stwierdzenie: „Nie wystarczy bowiem kochać (wszyscy na ziemi kochają kogoś lub coś), ale trzeba wiedzieć, czy istoty i rzeczy, które kochamy, są dla nas drzwiami prowadzącymi do świata i do Boga, czy też zwierciadłami odbijającymi nas samych”⁴⁶.

W dzienniku zapisał, że: „Największym ziemskim ideałem jest miłość do człowieka”⁴⁷. Owo zaangażowanie miłości jest możliwe wówczas, gdy człowiek jest człowiekiem wewnętrznym, duchowym⁴⁸.

Postawa miłości u Wilhelma była umacniana wiarą. Wiara katolicka, w której został wychowany, była świadomie podtrzymywana, umacniana, pielęgnowana jako sens i wartość, pomagająca stawać się dobrym, miłującym człowiekiem. Miał wiarę w Bożą Opatrzność, w ludzką dobroć i nadzieję w zwycięstwo dobra nad złem rozpętanym przez wojnę.

Modlił się, prowadził życie sakramentalne⁴⁹. To pomagało mu wypełniać trudne obowiązki na obczyźnie. Im dłużej trwała wojna, tym mocniej doświadczał jej bezsensowności i tragizmu. Trudne było dla niego życie poza rodziną. Czynił z tego ofiarę. I ufał. To go nie jeden raz uchroniło przez zwątpieniem, rozpaczą, rezygnacją. Taka postawa pozwalała mu się maksymalnie koncentrować na wykorzystaniu czasu, żeby czynić coś dobrego dookoła⁵⁰. Zapisał w dzienniku: „Tylko w ofiarnym

⁴³ <http://regionszamotulski.pl/ks-antoni-cieciora-i-wilm-hosenfeld-polski-kaplan-i-niemiecki-oficer/>

⁴⁴ <https://www.polskieradio.pl/39/156/artykul/2788124,wilhelm-hosenfeld-niemiec-ktory-ocalil-wladyslaw-szpilmana/>

⁴⁵ W. Hosenfeld, dz.cyt., 305.

⁴⁶ G. Marcel, *Homo viator...*, dz.cyt., 115,

⁴⁷ W. Hosenfeld, dz.cyt., 588.

⁴⁸ Tamże, 635.

⁴⁹ Tamże, 673.

⁵⁰ T. Vogel, dz.cyt., 95.

wyrzeczeniu i wypełnianiu Bożych przykazań odnajduję na powrót postawę, która daje mi siłę, bym uporał się z tym życiem”⁵¹.

Modlił się za żonę, rodzinę, za najbliższych, za siebie, za innych i wszystko ofiarowywał Bogu⁵². Miłość, wypływająca z wiary, była zasadą naczelną, która stawała się coraz bardziej najważniejszym drogowskazem w ciągu jego życia. Praktycznie każdy list do rodziny kończył pozdrowieniami i błogosławieństwem Bożym. Jego ulubione modlitwy to: różaniec⁵³, Litania do Imienia Jezus⁵⁴, czytanie Biblii⁵⁵, czytanie lektury *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*⁵⁶, modlitwa mszałem⁵⁷. W swoim pokoju miał obraz Madonny⁵⁸, doświadczał wspólnoty wiary⁵⁹.

Uważał, że życie bezrefleksyjne, bez wiary zaślepia człowieka i prowadzi na bezdroża moralności. A wówczas życie poza moralnością prowadzi do krzywdzenia drugiego człowieka, uprzedmiotowienia aż po zniszczenie i śmierć⁶⁰.

Dlatego tak bardzo zależało mu na tym, aby dobrze wychować swoje dzieci do miłości, która jest gwarantem ludzkiego szczęścia: „Musimy tak wychować nasze dzieci, żeby zachowały czystość serca. Cudowność pierwszej prawdziwej miłości słonecznie przenika całe nasze życie”⁶¹.

U Wilhelma miłość do drugiego przejawiała się dobrocią, bezinteresownością, życzliwością, współczuciem i przybrała formę gotowości w pomaganiu innym na wszelkie sposoby, które były w zasięgu jego możliwości. Współczuł ofiarom wojny⁶². Był po prostu dobrym człowiekiem. W liście do żony pisał: „My dobrzy ludzie, jesteśmy przecież tak potrzebni”⁶³.

Jego żona Annemie, szukając pomocy dla niego, żeby go uwolnić z niewoli, napisała w liście do Wolfganga Wernera, że Wilhelm był szczęśliwy, kiedy mógł pomagać Polakom⁶⁴.

Jego miłość w tym okresie nabierała już rysów miłości o obliczu *agape*, przekraczającej granice własnego „ja” i własnej rodziny. Otwierało się na drugiego, którego nie znał, a który potrzebował pomocy. Ten drugi dla niego to bliźni. To świadczyło o jego dużej autonomii moralnej, otwierającej go na przestrzeń transcendencji, wiary i duchowej wolności, prowadzącej do dojrzałej postawy przesyczonej miłością wobec drugiego. Do dojrzałości etyczno-aksjologicznej i religijnej⁶⁵.

⁵¹ W. Hosenfeld, dz.cyt., 509.

⁵² Tamże, 641.

⁵³ Tamże, 612.

⁵⁴ Tamże, 323.

⁵⁵ Tamże, 313.

⁵⁶ Tamże, 613.

⁵⁷ Tamże, 884.

⁵⁸ Tamże, 642.

⁵⁹ Tamże, 380.

⁶⁰ Tamże, 614.

⁶¹ Tamże, 302.

⁶² Tamże, 507.

⁶³ Tamże, 254.

⁶⁴ S.A. Hosenfeld, dz.cyt., 924.

⁶⁵ G. Marcel, *Być i mieć...*, dz.cyt., 253.

Miłość *agape* skierowana jest ku Bogu i ku ludziom, odbija w sobie istotny charakter miłości Bożej: jej całkowitą wolność i bezinteresowność, całkowite oddanie siebie Bogu i drugiemu człowiekowi bratu⁶⁶. Wydaje się, że poprzez łaskę i postawę wolności ta miłość właśnie stała się udziałem Wilhelma Hosenfelda.

Pomagał tak wielu ludziom, że sława niemieckiego oficera pomagającego ludziom szybko rozeszła się po Warszawie. Wielu więc przychodziło do niego z różnymi ważnymi problemami, prosząc o pomoc. Pisał do żony: „Iluż ludziom pomogłem...”⁶⁷.

Jednym z takich przypadków znane jest uratowanie polskiego jeńca Antoniego Cieciora i jego brata Stanisława Cieciora, późniejszego kapłana⁶⁸, kompozytora Władysława Szpilmana. Epizod ocalenia Szpilmana został wkomponowany w 2002 r. w fabułę słynnego filmu *Pianista* Romana Polańskiego. Produkcję filmu oparto na wspomnieniach, które kompozytor opublikował po wojnie⁶⁹.

Pomagał znanym i nieznanym⁷⁰. Czynił to bezinteresownie. A ludzie pamiętali i odwodzili się. Pisał do żony: „Ileż ci ludzie będą się modlić w mojej intencji”⁷¹.

Był szczególnie czuły wobec dzieci. Zapisał w dzienniku: „...chciałbym wziąć każde dziecko na ręce i pocieszyć, chciałbym pocieszyć wszystkie te nieszczęsne istoty i prosić je o wybaczenie za to, jak Niemcy obchodzą się z nimi, tak haniebnie, niemiłosiernie, tak brutalnie, tak nieludzko. Dokąd wiedzie nasza droga?”⁷².

Opisywał jak w różnych sytuacjach, okazuje im swoją troskę: obdarowanie dziewczynki cukierkami, co wywołało u niej uśmiech i radość⁷³, poczęstowanie żydowskich dzieci landrynkami⁷⁴, rozdzielanie między dzieci żywności⁷⁵, poczęstowanie chłopca własnym obiadem⁷⁶, poczęstowanie głodnych dzieci tym, co miał przy sobie, kromką chleba⁷⁷. Ponieważ uważał, że: „Gdy podchodzi się do człowieka z sercem i uczuciem, wkrótce odkrywa się jego świat; w jego piersi zawiera się i skrywa wszechświat”⁷⁸.

Uwalniał jeńców i ich wspierał razem ze swoją żoną⁷⁹. W jednym z listów napisał: „Ze wszystkich tych doświadczeń wynoszę tylko przekonanie, że powinniśmy zwrócić nasze serca ku Bogu i Jego Synowi. [...]”⁸⁰.

⁶⁶ B. Inlender, *Agape i logos, miłość i poznanie w świetle antropologii*, w: *Miłość w postawie ludzkiej*, red. W. Słomka, Lublin 1993, 156.

⁶⁷ W. Hosenfeld, dz.cyt., 678.

⁶⁸ <http://regionszamotulski.pl/ks-antoni-cieciora-i-wilm-hosenfeld-polski-kaplan-i-niemiecki-oficer/>

⁶⁹ <https://www.polskieradio.pl/39/156/artykul/2788124,wilhelm-hosenfeld-niemiec-ktory-ocalil-wladyslawa-szpilmana>

⁷⁰ E.C. Król, dz.cyt., 206. i <http://regionszamotulski.pl/ks-antoni-cieciora-i-wilm-hosenfeld-polski-kaplan-i-niemiecki-oficer/>

⁷¹ W. Hosenfeld, dz.cyt., 270.

⁷² Tamże, 293.

⁷³ Tamże, 291.

⁷⁴ Tamże, 295.

⁷⁵ Tamże, 295.

⁷⁶ Tamże, 593.

⁷⁷ W. Hosenfeld, dz.cyt., 633.

⁷⁸ Tamże, 593.

⁷⁹ Tamże, 270–272.

⁸⁰ Tamże, 278.

Jego miłość w miarę upływu czasu i doświadczeń stawała się coraz bardziej dojrzała religijnie. Bóg stawał się dla niego kimś realnym, prawdziwym, bytem konkretnym, osobowym, z którym nawiązywał coraz głębszą więź i relację miłości.

W niewoli nabrała jeszcze bardziej wymiarów miłości bezinteresownej, ukierunkowanej na Boga. Był to czas próby. Charakterystycznym rysem miłości tego okresu była decyzja podjęcia ofiary z siebie dla Boga. Z miłości do Niego. Była to miłość ofiarnicza, wynagradzająca, wierna, umacniana na drodze wiary.

Pisał do żony z niewoli: „Proszę Boga, żeby przede wszystkim Tobie, moja kochana A[nnemie], dał siłę przetrwać ten ciężki czas próby. Niech Bóg ma was w swojej opiece! Ciebie, moja najukochańsza Annemie, Helmuta, Moni, Detleva, Jorinę, Utę. Pozdrawiam Was jak najserdeczniej, Twój Wilm, Wasz Ojciec”⁸¹.

Jednocześnie jego miłość w relacji do najbliższych stawała się coraz bardziej umacniana wiarą i modlitwą. Nieustannie sam modlił się za rodzinę⁸². W tym okresie doświadczenia zaczyna dochodzić do „głosu” pragnienie większego zjednoczenia z Bogiem, pójścia za Jego wolą. Zawierzeniem Mu siebie do końca w miłości. Pisał do Annemie:

Chciałbym wrócić do domu nie tyle ze względu na siebie, ile z uwagi na Ciebie i kochane dzieci. Ten czas niewoli nie jest dla mnie, i mam też nadzieję, że i dla Ciebie ta bolesna rozłąka nie jest czasem straconym. Nauczyłem się głębiej wnikać w siebie, uświadomiłem sobie, że oprócz materialnego bytu, istnieje szczęśliwe życie i byt w Bogu, że naszym ostatecznym celem jest zjednoczenie z nieśmiertelną Boską istotą. Gdybym wiedział, że i Ty żyjesz w takim przekonaniu, a tym samym potrafisz się zdać na łaskę Boga, wówczas łatwiej znośliłbym niewolę. [...]”⁸³.

Cierpienie, tęsknotę, niewolę przekuwał na decyzję podjęcia miłości najwyższej, o wymiarze ofiarniczym: dla Boga. Uważał, że prawdziwa odnowa jest możliwa na płaszczyźnie wiary. Tylko bowiem zakorzeniona w Bogu ma siłę i moc przemiany człowieka i świata. Więc pisał: „Odnowa religijna jedynym fundamentem odbudowy”⁸⁴.

Poszukując sensu obecnej chwili, poszukiwał jednocześnie woli Bożej. Wydaje się, że w tych okolicznościach było to dla niego najważniejszym sensem życia:

Niech każdy dzień niewoli buduje moje życie, niech będzie duchowym tworzywem, które chcę dobrze uformować na przyszłość. Moje błaganie do Boga: Panie, daj mi rozum, bym rozpoznał, jaka jest Twoja wola, obdarz mnie siłą, bym mógł wykonać zadanie, które przede mną stawiasz. Pozwól nam obojgu pozostać w Twoim blasku. Obdarz nas siłą skrzydeł wzbijającego się do lotu orła, aby nasze serca codziennie spotykały się i wzmacniały nawzajem, do czasu, aż ponownie się odnajdziemy i trzymając za ręce, będziemy mogli razem dokończyć naszą drogę, dochodząc do Ciebie⁸⁵.

Do córki Uty napisał:

Nasz los jest w rękach Boga. On potrzebuje ludzi, którzy po tych zbrodniach napełnią ofiarą czarę Jego równej dla wszystkich sprawiedliwości. Czy i my jesteśmy do tego powołani? Myślę, że tak”⁸⁶.

⁸¹ Tamże, 875.

⁸² Tamże, 878.

⁸³ Tamże, 882.

⁸⁴ Tamże, 884.

⁸⁵ Tamże, 890.

⁸⁶ Tamże, 915.

Wydaje się, że słowa te wskazują na to, iż pobyt w niewoli ofiarowuje ostatecznie Bogu jako zadośćuczynienie na zbrodnie wojny przeciwko Bogu i ludzkości. Jest to decyzja wyboru. To wybór, który kształtuje w nim postawę ofiary, ofiarnika, ze względu na Boga i Jego miłość, jakiej tutaj wyjątkowo doświadcza od Niego.

Można stwierdzić, iż po ludzku jego życie jest stracone, bezsensowne. Niewola, rozłaka, postępująca choroba, zwiastująca zbliżającą się śmierć.

Ale w właśnie w tym najtrudniejszym okresie Bóg wchodzi w jego życie jeszcze bardziej mocno, z taką miłością, która jest tylko zrozumiała dla Boga i Wilhelma. Doświadcza on wyjątkowej bliskości z Bogiem, która jest tajemnicą dla świata. Nie pisze o niej, poza kilkoma wzmiankami:

Najukochańsi Moi Wszyscy – a więc minęło Boże Narodzenie i Nowy Rok. Dobrze je spędziłem. Jeszcze w lazarecie. Przeżycie Bożego Narodzenia bardzo mnie poruszyło[...]. Ale doświadczyłem wspaniałego duchowego daru i nawet została mi wynagrodzona rozłaka z Wami. Naprawdę można świętować tylko w pojedynkę, bez jakiegokolwiek towarzystwa i bez całej świątecznej otoczki. Być może dlatego musiałem tu jeszcze zostać, aby w całkowitym ubóstwie doświadczyć tajemnicy Bożego Narodzenia. W Wigilię byłem przy Was i byłem z Wami całym sercem szczęśliwy i cały sercem smutny. Rano w 1 święto przyszedł do mnie Pan z mnóstwem prezentów i przez cały dzień przepełniały mnie szczęście i radość... [...]⁸⁷.

Bóg jest z nim cały czas jako wyraz szczególnej relacji⁸⁸. W tym wszystkim też doświadcza radości, że żona współcierpi z nim, okazując mu w ten sposób miłość⁸⁹. W tym całym zewnętrznym ogołoceniu żyje wewnętrznie. Ciemna noc wiary staje się dla niego światłem, które oświetla jego serce i wydobywa z niego miłość niczym drogocenną perłę i skarb.

Bóg jest z nim wszędzie. Pisał o tym do żony Annemie: „Mój żagiel cały czas wypełnia wiatr, ku Wam. Niech Bóg ma Was w swojej opiece!!! On podróżuje ze mną”⁹⁰.

Ostatecznie miłość Marcelowskiego *homo viator* nabrała już wymiaru egzystencjalnego o zabarwieniu nadprzyrodzonym. Wyrażająca się nadzieją i pełną ufnością Bogu. I tutaj zwycięża. Wydaje się, że ta postawa miłości Hosenfelda wyraża się postawą nadziei, o której pisze Gabriel Marcel. To nadzieja, która mieści się dokładnie w ramach próby i nie tylko się z nią łączy, lecz stanowi prawdziwą odpowiedź bytu na tę próbę⁹¹.

To najwyższy wymiar miłości, który stał się możliwy dzięki łasce Bożej i dzięki temu, że Wilhelm żył miłością na co dzień. Rozwinęła się u niego, przechodząc różne etapy. Przeradzając się z miłości ludzkiej oblubieńczej i logos, rodzicielskiej, w miłość *agape*, a następnie w miłość oblubieńczą Chrystocentryczną,

A Bóg?

Bóg pochylił się nad nim i nad całym jego życiem. I wziął jego los w swoje hojne ramiona.

⁸⁷ Tamże, 913.

⁸⁸ Tamże, 924.

⁸⁹ Tamże, 924.

⁹⁰ Tamże, 917.

⁹¹ G. Marcel, *Homo viator*..., dz.cyt., 30.

Ocalił go, jego miłość od nie-bytu, od „wiecznego zapomnienia”. Miłość wierną, pełną nadziei. Wilhelm Hosenfeld ze swoją miłością zaczął istnieć poza czasem. Jest w pamięci świata w sposób trwały. Upływ historii coraz bardziej uwidacznia w pejzażu świata jego jasną promieniącą miłością postać. I czyż nie ma racji Gabriel Marcel, pisząc: „Jedynym możliwym zwycięstwem nad czasem łączy się z wiernością”⁹²?

Wilhelma Hosenfelda ocaliła jego własna wierna, piękna miłość. Dziś w pamięci współczesnych zaistniał jako *homo viator*, Wędrowiec na szczyty miłości. Miłości umacniającej i uszlachetniającej jego ludzkie człowieczeństwo. Wznosząca je coraz wyżej poza granice czasu i egzystencji.

BIBLIOGRAFIA

- Hosenfeld W., *Listy, pamiętnik*, w: *Staram się ratować każdego*, red. E.C. Król, W. Lipscher, RYTM, Warszawa 2007.
- Dec I., *Dlaczego miłość*, Wrocław 1998.
- Gazda J., *Ostateczne perspektywy ludzkiego bytu w ujęciu Gabriela Marcela*, Roczniki Filozoficzne, t. XLI, z. 2, 1993.
- Król E.C., *Kapitan Wermachtu Wilhelm (Wilm) Hosenfeld i jego pola wolności*, w: *Pola wolności*, red. A. Bartuś, WSB Poznań, 2020.
- Inlender W., *Agape i logos, miłość i poznanie w świetle antropologii chrześcijańskiej*, w: *Miłość w postawie ludzkiej*, red. W. Słomka, TN KUL, Lublin 1993.
- Marcel G., *Być i mieć*, Warszawa 1981.
- Marcel G., *Homo viator, wstęp do metafizyki nadziei*, Warszawa 1984.
- Więclawski M., *Gabriel Marcel i etyka heterocentryczna*, Roczniki Filozoficzne, t. LXIX, nr 2, 2021.
- Wojtyła K., *Osoba a miłość*, Lublin, 1991.
- Vogel T., *Wilm Hosenfeld – niezwykle niemieckie życie*, w: *Staram się ratować każdego*, red. E.C. Król E.C., Lipscher, W., RYTM, Warszawa 2007.

WILHELM HOSENFELD AS A *HOMO VIATOR*

Summary

The figure of Wilhelm Hosenfeld (1895–1952), a German officer who saved people during World War II, including Poles and Jews, is marked by the drama of his life, to which he gave deep meaning. It is impossible to remain indifferent to his story, because it not only arouses interest, but above all makes us reflect and ask ourselves an existential question: what is most important in life?

His life and attitude of openness to other people present a realistic vision of humanity that corresponds to the concept of existential personalism created by the French philosopher Gabriel Marcel (1889–1973).

Gabriel Marcel developed his personalistic concept of a person based on personal experiences, especially during World War II. Through the prism of his realistic “reading” of the essence of humanity, it is easier to understand the character of Wilhelm Hosenfeld. A characteristic feature of this officer was love, which was expressed in specific attitudes and was subject to constant development, leading him to full humanity.

⁹² G. Marcel, *Być i mieć...*, dz.cyt., 15.

The analyses undertaken here using the phenomenological method focus on the reality of love, experienced by Wilhelm Hosenfeld and expressed to another person. Source texts will be used, especially Wilhelm Hosenfeld's diary and letters, as well as the philosophical works of Gabriel Marcel and various studies on both authors. The personalistic concept of the person of Gabriel Marcel is the hermeneutic key to the analysis of Hosenfeld's life and his writings

Key words: Gabriel Marcel, man, *homo viator*, Wiliam Hosenfeld, love, God

Nota o Autorce

Alicja JANIĄK – pedagog, doktor z zakresu nauk społecznych pedagogicznych. Praca – case manager Fundacja PESTka, Kielce. Autorka wielu publikacji naukowych, popularnonaukowych, felietonów, opowiadań dla dzieci, wielu publikacji fotograficznych: portretów, reportaży pedagogicznych.

ORCID ID: 0009-0004-9320-0964

Kontakt e-mail: janiak.ala@interia.pl